

Kuraś, Stanisław

"Codex diplomaticus et epistolaris Slovaciae. Tomus I: inde ab a. DCCCV usque ad a. MCCXXXV", ad edendum praeparavit Richard Marsina, Bratislavae MCMLXXI : [recenzja]

Przegląd Historyczny 63/4, 710-712

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

dotychczas zadowalających rozstrzygnięć. Z punktu widzenia czytelności omawiany Atlas, ogólnie biorąc, nie przedstawia się źle. Przykładem dobrego rozwiązania mogą być kolorowe mapki przedstawiające zasięg poszczególnych kościołów protestanckich w USA w 1850 r. (s. 100—102). Ale są i rozwiązania mniej udane. Do takich można zaliczyć np. mapę przenoszenia relikwii w okresie między r. 600 a 1200, która na skutek zastosowania zbyt dużej ilości różnorodnych znaków stała się bardzo słabo czytelna. Z tego samego powodu słabo czytelna jest mapa klasztorów prawosławnych w Rosji w latach 1400—1700. Należy jednak zaznaczyć, że uczytelnienie map wiąże się najczęściej ze zwykłą kosztością ich druku, z czym niewątpliwie wydawcy musieli się liczyć. W takich wypadkach lepszym rozwiązaniem byłby jednak wykres.

Na zakończenie należy podkreślić, że mimo takich czy innych uwag krytycznych, których nie chcę tu mnożyć, omawiany Atlas, będący jakby kartograficznym uzupełnieniem wychodzącego równocześnie podręcznika historii Kościoła pod redakcją H. Jedina („Handbuch der Kirchengeschichte”), stanowi ważne wydarzenie w nauce historycznej. Może też stanowić punkt wyjścia do dalszych, bardziej pogłębionych kościelnych studiów geograficzno-historycznych. Do korzystania zaś z niego zachęca obszerny i dobrze opracowany indeks nazw geograficznych.

Stanisław Litak

Codex diplomaticus et epistolaris Slovaciae tomus I: inde ab a. DCCCV usque ad a. MCCXXXV, ad edendum praeparavit Richard Marsina, sumptibus Academiae Scientiarum Slovacae, Bratislaviae MCMLXXI, s. 472, 25 tabl.

Gdy w wyniku I wojny światowej naród słowacki odzyskał wolność po przeszło tysiącletniej niewoli, jego inteligencja stanowiła niewielką, bo zaledwie ponad pół tysiąca liczącą grupę osób. W ciągu zaledwie pół wieku — a nie był to bynajmniej okres nieskrępowanego i swobodnego dla Słowaków rozwoju — ten aktywny i prężny naród wydał elitę kulturalną, która zdolna jest odrabiać zaległości w rozwoju kultury narodowej wynikające z tragicznych losów narodu słowackiego. Za fakt świadczący, że naród słowacki nie tylko dorównuje, ale nawet może pomyślnie rywalizować w dziedzinie kultury z sąsiednimi narodami, można uznać podjęcie prac nad kodeksem dyplomatycznym Słowacji do roku 1301 oraz opublikowanie w ubiegłym roku pierwszego tomu tego wydawnictwa. (Dotychczas średniowieczna historia Słowacji opierała się na przestarzałych wydawnictwach węgierskich).

Prace nad kodeksem zaczęto w Instytucie Historycznym Słowackiej Akademii Nauk w 1956 r., kwerendę źródłową ukończono w roku 1960, lata 1961—1966 zeszyły na opracowaniu, a w 1967 r. pracownik Instytutu Ryszard Marsina złożył do druku I tom kodeksu zawierający dokumenty i listy do roku 1235. Równocześnie Marsina ogłosił pracę¹, w której omawia problemy autentyczności najstarszych dokumentów dotyczących Słowacji, m.in. żywo obchodzonego polskimi historykami tzw. fałszyfikatu biskupstwa praskiego rzekomo z r. 1086. Tematyka tej pracy jest tak odległa od zainteresowań niżej podpisanego, że nie czuje się on na siłach ją omawiać. Zwraca tylko na nią uwagę polskich historyków interesujących się problematyką wielkomorawską, państwa Wiślan i przynależnością Krakowa do Czech.

Metoda, a zwłaszcza symbolika wydawnicza Marsiny są nieco inne od stosowanych w polskich kodeksach dyplomatycznych. Językiem wstępu, objaśnień

¹ R. Marsina, *Stúdie k Slovenskému Diplomatúru I*, „Historické Stúdie” t. XVI, 1971.

i przypisów jest łaciński, co znakomicie ułatwia korzystanie z wydawnictwa historykom zagranicznym, a nikomu nie może szkodzić, bowiem i tak kodeksy dyplomatyczne nie są przeznaczone dla osób nie znających łaciny. We wstępie wydawca omawia szereg zagadnień dyplomatycznych, których poruszenie nie należy zwykle do obowiązków edytorskich, jak recepcję dokumentu w średniowiecznym państwie węgierskim, fałszerstwa poszczególnych dokumentów, arengi, ręce notariuszy itp.²

Kodeks Słowacji jest kodeksem terytorialnym, nie narodowym, ani instytucjonalnym, obejmuje bowiem dokumenty dotyczące terenów obecnej Słowacji, (oprócz tego komplet aktów dotyczących Wielkich Moraw oraz księstwa Prybiny i Kocela). Daje on jednak także niezły wgląd w dyplomatykę węgierską, bowiem dla objętego wydawnictwem okresu połowa zachowanych dokumentów węgierskich odnosi się do terytorium Słowacji.

Z natury rzeczy polskich historyków interesują przede wszystkim zawarte w omawianym tomie wiadomości o Polsce. Do r. 1235 jest ich oczywiście mało, w następnych tomach będzie ich niewątpliwie więcej. Bulla papieża Honoriusza III z 1221 r. wspomina o wyjeździe opata z Hrońskiego Beniadiku do księcia polskiego — zapewne Leszka Białego — w charakterze posła króla węgierskiego (nr 247). Pozostałe dokumenty dotyczące spraw polskich nie są nowością. I tak pod nr 292A zamieszczono regest dokumentu dla katedry krakowskiej z 1224 r. (KKK t. I, nr 14), ponieważ między świadkami tegoż wymienieni są: niejaki Sławek Węgier i brat, jego Piotr. Najwidoczniej wydawca uznał ich za Słowaków ze względu na słowiańskie imię Sławka, a termin *Ungarus* za określenie jego przynależności państwowej. Nie można wykluczyć takiej ewentualności, być jednak może, iż mamy tu do czynienia z Polakiem, który czas jakiś przebywał na Węgrzech. Takich rzekomych „Węgrów” o notorycznie słowiańskich imionach występuje w małopolskich źródłach średniowiecznych sporo. Ponadto w XIII-wiecznej Małopolsce znany jest specjalny urząd dla spraw węgierskich — *beneficium Cracovie Ungari* — uposażony wsiami służebnymi o nazwach Węgrzce i Węgierce. Zapewne taki urząd piastował wymieniony wyżej Sławek. Pod nr 446 mamy trzecie z kolei wydanie mandatu Grzegorza IX z 1235 r. (zlecającego rozsądzenie sporu między biskupem krakowskim a prepozytem spiskim; KKK t. I, nr 23). Pod nr 284 zamieszczono regest dokumentu króla węgierskiego Andrzeja II z 1223 r. nadającego braciom Grobu Świętego z Polski (miechowici), ziemię Laga w Sławonii³. Powyższy dokument dla miechowitów nie jest wymieniony w indeksie ani pod hasłem „Polonia”, ani „Laga” ani „Sławonia”, ani „Miechów”. Budzi to pewien niepokój korzystającego z indeksu.

Omawiany tom poza indeksami rzeczowym oraz osób i miejscowości posiada jeszcze dodatki w naszych wydawnictwach dyplomatycznych nie spotykane, a które warto by wprowadzić do polskich kodeksów. Są nimi: zestawienia wystawców dokumentów, odbiorców, areng, reprodukcje 21 pieczęci oraz 52 wzorów pisma obejmujące mniejsze dokumenty w całości, z większych zaś dokumentów fragmenty. Wzory te pozwalają stwierdzić, że pismo dokumentów z północnych terenów XII—XIII-wiecznego państwa węgierskiego nie różni się zasadniczo od pisma współczesnych im dokumentów polskich.

W ogóle kodeks słowacki dostarcza polskim historykom cennego materiału porównawczego. Np. z terenu całej Polski do r. 1200 zachowało się 150 dokumen-

² Na marginesie warto zaznaczyć, że *Instrukcja wydawnicza Polskiej Akademii Umiejętności* z r. 1925 postulowała dla wydawnictw tego typu ustalanie ręki pisarza, ale postulat ten okazał się zbyt trudny dla wydawców, m.in. i dla niżej podpisanego, dlatego nie bywa realizowany.

³ *Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech dokonanych z ramienia Akademii Umiejętności*, Kraków 1919, s. 5, nr 1.

tów, listów, zapisek itp., podczas gdy z terenu kilkakrotnie mniejszej Słowacji z tego samego okresu niewiele mniej, bo 115 pozycji. Szybsza nieco recepcja dokumentu w Słowacji wynikała z jej korzystniejszego od Polski położenia geograficznego, bliższego ówczesnych centrów kulturalnych, i wcześniejszego nawiązania z nimi stosunków za pośrednictwem państwa wielkomorawskiego. Poza jednak epizodem wielkomorawskim proces recepcji dokumentu przebiegał na Słowacji niemal równocześnie jak w Polsce. Stulecia X i XI i tu i tam są okresem bezdokumentowym. Z X w. zachowały się dokumenty niemieckie z kościelnymi roszczeniami do ziem słowackich, z XI w. przeważnie akty wynikłe ze stosunków z papieżem i Niemcami. Podobnie jak w Polsce, do schyłku XII w. przeważa w dokumentach pismo kodeksowe. Podobnie też przedstawia się wzajemny stosunek ilościowy poszczególnych grup wystawców i odbiorców: w opublikowanym tomie (467 pozycji) przeważają dokumenty monarsze (246) i bulle papieskie (100) nad dokumentami innych wystawców (121); odbiorcą zaś dokumentów jest przeważnie Kościół (269 na 198 dokumentów dla innych odbiorców).

Uzasadnioną zazdrość polskich mediewistów budzi fakt, że podobizny pieczęci i pisma w słowackim kodeksie drukowane na kredowym papierze są zupełnie czytelne w przeciwieństwie do tego rodzaju podobizn zamieszczonych w polskich wydawnictwach źródłowych. Nasz przemysł poligraficzny daje z reguły tak zamazane i nieczytelne podobizny pisma i pieczęci, że publikowanie ich pozabawione jest właściwie celu. I jeszcze jeden powód do zazdrości: kodeks słowacki wydany jest w ilości 1200 egzemplarzy, podczas gdy polskie wydawnictwa tego typu ukazują się w ilościach 400—800 egzemplarzy i albo po kilku tygodniach są już nie do nabycia, albo niebawem idą na makulaturę. Najwidoczniej prawie pięciomilionowy naród słowacki stać na wydawanie swych źródeł historycznych w przyzwoitej szacie graficznej i w przyzwoitej ilości. Co więcej — przykład godny dla nas do naśladowania — wydawnictwo Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie rozumie, że wydawnictwa źródłowe nie muszą się rozejść w kilku dniach, ale można je sprzedawać nie tylko po kilku, ale i po kilkudziesięciu latach i to nawet za dewizy za granicę.

Jak każde dzieło ludzkie, kodeks słowacki posiada także minusy. Wydaje się np., że opis rękopisu bywa czasem zbyt lakoniczny. Gdy czytamy *sigillum avulsum deest*, nie wiemy, czy pozostał po pieczęci pasek, czy sznur, a w ostatnim przypadku jaki, ewentualnie, czy dziura po pasku, czy po sznurze? Także objaśnienia osób, a zwłaszcza miejscowości powinny być nieco bardziej wyczerpujące. Teren Słowacji jest stosunkowo nieduży i tamtejsi historycy zapewne „mają go w głowie”, ale np. polski historyk czasem nie wie, czy dana miejscowość leży na północnej granicy Słowacji i dlatego należy, na odnośny dokument zwrócić baczniejszą uwagę, czy też może gdzie nad Dunajem?

Nie przeszkadza to oczywiście, że narodowi słowackiemu, jego historykom i wydawcy kodeksu dyplomatycznego Słowacji należą się od narodu i historyków polskich najserdeczniejsze gratulacje.

Stanisław Kuraś

Irena Rembowska, *Gdański cech złotników od XIV do końca XVIII w.*, „Studia i Materiały do Dziejów Gdańska” pod red. E. Cieślaka, nr 4, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Gdańsk 1971, s. 252, ryc. 58, 2 mapy.

W literaturze poświęconej wewnętrznym dziejom gospodarczym Gdańska, praca niniejsza odznacza się podjęciem problematyki z pogranicza dwóch dziedzin: historii gospodarczej i historii sztuki, tym samym z większym niż przy tra-